

Przedwzrostek

Cena
egzemplarza
10
groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr. 76 Wydanie Ł.

Rok 67

Sobota, dnia 3 kwietnia 1937



W obrzędach religijnych w Krakowie minionych świąt Wielkanocnych wzięli również udział narodowcy. Pięknie reprezentowali się młodzi członkowie S. N. w Borku Fałęckim, umundurowanymi w „jasne koszule”, którzy pełnili straż przy grobie Chrystusa w tamtejszym kościele parafialnym, po czym w zwartym szyku wzięli udział w procesji rezurekcyjnej. W Czarnej Wsi umundurowana delegacja członków II kół S. N. wraz z proporcem uczestniczyła w procesji rezurekcyjnej w Wielką Niedzielę rano. Na zdjęciu delegacja S. N. kół w Czarnej Wsi.



W ub. środę odbyła się w Warszawie na lotnisku cywilnym bardzo nastrojowa uroczystość, której bohaterem był jeden z naszych najlepszych pilotów komunikacyjnych, uczestnik challenge'ów, Tadeusz Karpiński. W dniu tym p. Karpiński pilotował samolot na trasie Berlin—Warszawa. Były to ostatnie kilometry, jakich mu brakowało do potężnej cyfry 1.000.000 przebytych na liniach pasażerskich „Lotu”. Na zdjęciu sympatyczny jubilat (po prawej), trzeci już polski „millioner”, odbiera życzenia od przedstawiciela „Lotu”. (Fot. PAT.)

Rozwiązanie Rady Miejskiej w Łodzi

Polska Agencja Tel. donosi:

Minister spraw wewnętrznych na podstawie przepisów ustawy samorządowej decyzją z dnia 31 marca br. rozwiązał Radę Miejską miasta Łodzi z motywów następujących:

„Pismem z dnia 24 lutego br. Rada Miejska m. Łodzi zgodnie z wymaganiami ustawy samorządowej została pod rygorem rozwiązania wezwana: 1. do podjęcia normalnej pracy w ramach ciężących na niej zadań i obowiązków, w szczególności natychmiastowego podjęcia prac nad preliminarzem budżetowym, oraz uchwalenia w terminie 2 tygodni pożyczek niezbędnych do zatrudnienia bezrobotnych i prowadzenia normalnej gospodarki w

bież. roku budżetowym i w roku budżetowym 1937-38, oraz 2. do zaniechania niewłaściwego postępowania.

„Na posiedzeniu Rady Miejskiej m. Łodzi w dniu 3 marca 1937 roku po odczytaniu przez przewodniczącego tego wezwania, większość Rady zgłosiła oświadczenie z którego wyraznie wynikało iż nie przystąpi ona do obrad nad preliminarzem budżetowym na rok 1937-38 do czasu zatwierdzenia przez władze całości wybranego zarządu miejskiego.

„W rezultacie zarówno na posiedzeniu w dniu 3 marca, jak też w dniach 10 i 16 marca 1937 r. Rada Miejska m. Łodzi do obrad nad preliminarzem budżetowym nie przystąpiła, nie dopełniając tym samym swego kardynal-

nego obowiązku, jakim jest uchwalenie budżetu i umożliwienie przez to Zarządowi Miejskiemu prowadzenie prawidłowej gospodarki miejskiej i naruszając przepisy artykułu 69 ustawy samorządowej. Rada Miejska m. Łodzi na posiedzeniach w dniach 3, 10 i 16 marca 1937 r. nie uchwaliła również pożyczek niezbędnych do wykonywania normalnej gospodarki oraz prowadzenia robót inwestycyjnych i zatrudnienia bezrobotnych, do czego była wezwana pismem z dn. 24 lutego 1937 roku.

„Postępowaniem tym Rada Miejska dała dowód nieudolnego i niedbałego traktowania istotnych interesów gospodarczych gminy, naruszając przepisy ustawy samorządowej.

3) Rada Miejska m. Łodzi mimo

wezwania dopuszcza się w dalszym ciągu gorszących zajęć oraz toleruje wśród swoich członków bez względu na ugrupowanie wystąpienia publiczne na posiedzeniach Rady, które uwłaczają powadze i obniżają zaufanie jakim powinny cieszyć się organy administracji publicznej, przez co naruszono artykuł 69 ustawy samorządowej. Dowodem tego są liczne fakty niedopuszczania do przemówień, opuszczania gremialnych swoich miejsc a nawet wszczynania bójek, co zostało wytknięte w upomnieniu 24 lutego br. W dalszym ciągu na posiedzeniach następujących w dniach 3 i 16 marca rb. Rada Miejska wszczęła krzyki i gwizdania, zmuszając przewodniczącego do przerwania posiedzeń.”

Spełniły się marzenia żydowskie...

Co mówi prezes Klubu Radnych Obozu Narodowego adw. Franciszek Sz wajdler o rozwiązaniu łódzkiej Rady Miejskiej

Marzenia Żydów łódzkich i nie tylko łódzkich spełniły się. Rada Miejska m. Łodzi została rozwiązana.

W motywach zarządzenia rozwiązującego łódzką Radę Miejską czytamy, iż przyczyną rozwiązania parlamentu łódzkiego jest: nieuchwalenie budżetu, nieuchwalenie wszystkich pożyczek i zakłócenie spokoju podczas obrad Rady Miejskiej.

W związku z tym zwróciliśmy się do prezesa Klubu Radnych Obozu Narodowego w Radzie Miejskiej, adw. Franciszka Sz wajdlera, z prośbą o wypowiedzenie swej opinii na temat nowowytworzonej sytuacji w Łodzi.

Adw. Franciszek Sz wajdler udzielił nam poniższych wyjaśnień:

„Rozwiązanie Rady Miejskiej w Łodzi nie jest niespodzianką dla Obozu Narodowego. Od początku orientowaliśmy się, że konsekwentne stanowisko Obozu Narodowego w najbardziej pa-

lającej kwestii współczesnego życia Polaki, a mianowicie kwestii żydowskiej — wobec wielkich wpływów żydowskich na nasze życie publiczne — może doprowadzić do rozwiązania Rady Miejskiej.

Ze istotną przyczyną rozwiązania Rady Miejskiej jest nasze zdecydowane stanowisko w kwestii żydowskiej, co do tego dla każdego bezstronnego obserwatora posiedzeń Rady Miejskiej nie może być wątpliwości. Na terenie Rady Miejskiej od początku stanęły na przeciwko sobie dwa fronty: Obóz Narodowy, reprezentujący 27 głosów i solidarny front żydowsko-socjalistyczny, reprezentujący 47 głosów. Narodowcom zależało bardzo na utrzymaniu Rady Miejskiej, gdyż w dzisiejszych warunkach miała ona również duże znaczenie polityczne i dawała Stronnictwu Narodowemu możliwość z trybuny Rady Miejskiej propagowania swo-

ich poglądów narodowych, a przede wszystkim uświadamiania szerokich mas Polaków o niebezpieczeństwie żydowskim.

Obóz Narodowy konsekwentnie i zdecydowanie w każdej kwestii, która była przedmiotem obrad, wskazywał na wpływ Żydów i swoimi wystąpieniami i wnioskami dążył do odżydzenia wszystkich dziedzin naszego życia kulturalnego, politycznego i gospodarczego. Nic więc dziwnego, że nie było posiedzenia Rady Miejskiej, na którym nie omawiano kwestii żydowskiej. Takie stanowisko Obozu Narodowego było ciężkim ciosem dla Żydów. Wystarczy bowiem jasne, publiczne omawianie kwestii żydowskiej, aby Polacy zrozumieli jej niebezpieczeństwo. To

też Żydzi zainteresowani byli w jak najszybszym rozwiązaniu Rady Miejskiej. Byliśmy więc świadkami prowokacji żydowskich, które przybrały szczególnie jaskrawą formę we wniosku o uchwalenie specjalnego funduszu zapomogowego dla sierót żydowskich. Oczywiście socjaliści oddali Żydom w tym względzie szczególne przyślugi.

Współpraca socjalistów z Żydami (a właściwie działalność socjalistów dla Żydów) na terenie Rady Miejskiej była aż nadto widoczna. Przecież socjaliści szli razem z Żydami przeciwko Obozowi Narodowemu we wszystkich sprawach, a w sprawie zapomogi dla sierót żydowskich nawet przeprowadzili wniosek, aby głosować nad nim bez dyskusji.

Obóz Narodowy proponował socjalistom współpracę w sprawach robotniczych pod jednym tylko warunkiem, aby wyrzekli się Żydów. Jak było do

Co piszą inni

Gdzie jest poszanowanie prawa?

Rada Miejska w Poznaniu — przypomina „Kurier Poznański” — rozwiązana została 2 października 1935 roku. Przeciw temu zarządzeniu radni narodowi złożyli protest, w uwzględnieniu którego wyrokiem Najwyższego Trybunału Administracyjnego Rada Miejska Poznania została przywrócona do życia, aby... po 12 dniach być na nowo rozwiązana.

Przyczyny tych komplikacji — stwierdza dalej wspomniane pismo — są dostatecznie znane, więc nie będziemy się nad nimi rozwodzić. Najważniejszym obecnie jest to, że dziś skończył się już maksymalny okres półroczny, w którym miasto może ustawowo — licząc już okres potrzebny do przygotowania nowych wyborów — obejść się bez Rady Miejskiej. Gdyby teraz wykorzystano wszelkie sposoby i środki do przedłużenia tego stanu, jak to już raz było, doczekalibyśmy się nowych wyborów dopiero w kwietniu 1938 roku, czyli okres pozbawiony Rady Miejskiej trwałby dwa i pół roku. Tak długiego stanu anormalnego w samorządzie ustawa nie przewiduje, gdyż tylko na przewidziany okres sześciomiesięczny rozwiązania Rady Miejskiej powierza ustawa sprawowanie za nią funkcji Magistratowi, ale z organizowaniem tylko do najkonieczniejszej bieżącej gospodarki miejskiej.

I tak nie wolno Magistratowi zaciągać pożyczek długoterminowych, sprzedawać, obciążać lub wynajmować nieruchomości, czynić darowizn, w ogóle nie wolno obciążać trwale finansów miasta, ani zobowiązywać go czymkolwiek na całe lata.

Tymczasem widzimy, iż w Poznaniu Magistrat przekracza wyraźnie ustawę, zaciągając pożyczki obciążające finanse miasta na długie lata. Mówi się tylko, że zaciąga się te pożyczki jako krótkoterminowe. Magistrat poznański przekracza ustawę nie tylko w wypadku zaciągania pożyczek, tak samo podejmuje się prowadzenia nowego zakładu naukowego, do czego miasto nie jest ustawowo obowiązane, a Magistratowi nie wolno przejmować takiego zobowiązania oraz uchwała utworzenie liceum, co jest nowym obciążeniem miasta.

„Kurier Poznański” przytaczając jeszcze inne wypadki przekraczania ustawy przez tymczasowy zarząd miejski, zapytuje:

Gdzie jest poszanowanie prawa? Co na to władze nadzorcze? Czy nie wyciągają z tego stanu rzeczy właściwych wniosków, widząc takie skutki przedłużania anormalnego stanu w samorządzie?

A podobnych rzeczy jest i będzie co raz więcej. Czy te najważniejsze sprawy, najczęściej niecierpiące zwłoki, mają czekać latami ze szkodą ogólną, czy też Magistrat ma dalej przekraczać ustawy?

Dokąd trwać będzie ten pożałowania godny stan prawny w stolicy województwa o najlepszych tradycjach samorządowych?

Polemika trwa

Po deklaracji Unii Polskiego Przemysłu Węglowego kierownicy 32 kopalni węglowych, zrzeszonych w Polskiej Konwencji Węglowej, zabierają ponownie głos, tym razem w obronie samej Konwencji przed atakami „Gazety Polskiej”. Zaznaczyć należy, iż pod wspomnianym oświadczeniem podpisane są również kopalnie państwowe, jak Polskie Kopalnie Skarbove (Skarboferme) i Brzeszcze.

Fakt, że w krytyce wystąpienia publicystycznych „Gazety Polskiej” biorą udział również przedsiębiorstwa państwowe, specjalnie boli ten organ prasowy, uważany za półoficjalny. Świadczy o tym poniższa wzmianka z artykułu „Gazety Polskiej” pt. „Ponury bilans”:

„Szczególnie przykra jest rzecz, że w grupie harcówników Lewiatana bierze od pewnego czasu spontaniczny udział kierownictwo upaństwowionej „Wspólnoty Interesów”. Przykro specjalnie, gdy trzeba ze zdumieniem stwierdzić, że kierownicy objęte przez kapitał państwowy „Wspólnoty” bronią najbardziej zapamiętałe tych niedźnych i dostatecznie już zdekonspirowanych metod i tradycji, pod których wezwaniem działa „Wspólnota” Flicka. Po co więc Skarb Państwa kosztem groźna społeczniego przyjmował zakłady „Wspólnoty Interesów”?”

Wcale ostro, co?

Najweselsi zawodnicy Poznania na bieżni



W nadchodzącą niedzielę, 4 bm., odbędzie się w Poznaniu doroczny bieg na przelaj „Kuriera Poznańskiego”. Bieg ten wzbudza zawsze w świecie sportowym polskim wielkie zainteresowanie, o czym m. i. świadczy każdorazowo wielka liczba jego zawodników. Do tegorocznego biegu, który jest z rzędu 17-ym, zgłosiło się już 142 biegaczy. Impreza „Kuriera Poznańskiego” jest wielkim wydarzeniem sportowym całej Wielkopolski. To też zainteresowane pismo poświęca mu wiele propagandy, niejednokrotnie b. pomysłowej. Na zdjęciu od lewej primaaprilisowa karykatura, propagująca niedzielny bieg na przelaj. Do biegu trenują (od lewej) głośny nasz karykaturzysta Kazimierz Grus, który prowadzi przed felietonistą „Oregdownika” Tadeuszem Hernesem oraz Bronisławem Szwarcem, prezesem Poznańskiego Związku Lekkoatletycznego (czterokrotnym zwycięzcą biegu „Kuriera Poznańskiego”). Noji, zwycięzca dwu ostatnich biegów „Kuriera”, jak widzimy, nie dotrzymuje tempa znakomitym współzawodnikom i trzyma się zaledwie na czwartym miejscu... Daj Boże, aby tak było i aby przypadkiem w dniu biegów nasi znakomici sportowcy redakcyjni zamiast odnieść zasłużony tryumf, w ogóle do zawodów nie zostali dopuszczeni, z powodu wad, specjalnie im właściwych, o czym przed czasem nie chcemy mówić.

Prawie cała wieś spłonęła

Zawiercie. (Tel. wł.) Straszną noc zgrozy i zniszczenia przeżyli mieszkańcy wsi Gniazdów oraz całej okolicy gminy Rudnik Wielki. W nocy na czwartek wybuchł mianowicie pożar w Gniazdowie, który w krótkim czasie rozszerzył się na całą wieś

Na wszczęty alarm zaczęły zjeżdżać się z różnych stron oddziały straży pożarnej, które natychmiast przystąpiły do akcji ratowniczej. Była ona jednak niezmiernie utrudniona, albowiem z jednej strony dość silny wiatr sprzyjał niezmiernie rozszerzeniu się pożaru, który też przerzucał się z budynku na budynek, po drugie zaś brak było wody. Ludzie jednak wszyscy zdoła-

li nie tylko na czas opuścić swe mieszkania, ale nawet uratować część dobytku. Żniwo strasznego żywiołu jest jednak obfite, albowiem pastwą płomieni padło w bardzo krótkim czasie około 100 zabudowań gospodarczych, a mianowicie 18 domów mieszkalnych, 28 chlewów i 46 stodół. Ponadto pożar zniszczył wiele inwentarza martwego oraz pewną ilość inwentarza żywego.

Jak się okazuje z przeprowadzonych na miejscu dochodzeń, pożar powstał od zaproszenia ognia w stodole Jana Wrony. Straty wynoszą około 100 tysięcy złotych. (Rz)

Rozwiązanie organizacji akademickich w Warszawie i Wilnie

Warszawa. (Tel. wł. Minister oświaty na podstawie rozporządzenia z dnia 30 kwietnia 1933 r. o stowarzyszeniach akademickich rozwiązał w Warszawie Związek Narodowy Polskiej Młodzieży Radykalnej, Młodzież Wszepolską, Związek Polskiej Młod-

zieży Demokratycznej i Legion Młodych, a na terenie Wilna w Uniwersytecie Stef. Batorego Młodzież Wszepolską i korporację „Polesia”.

Równocześnie minister zawiesił działalność samopomocowych stowarzyszeń na Uniwersytecie Warszaw-

skim, Politechnice Warszawskiej i w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.

Poza tym minister polecił rektorom upomnieć wszystkie inne stowarzyszenia akademickie o konieczności ścisłego przestrzegania obowiązujących przepisów, w razie zaś przekroczeń rektorzy stosować mają bezzwłocznie sankcje przewidziane w rozporządzeniu o stowarzyszeniach i zawiadomić Ministerstwo.

Zostaną jeszcze wydane zarządzenia celem zabezpieczenia majątku rozwiązanych i zawieszonych stowarzyszeń oraz zapewnienia normalnego funkcjonowania podstawowych agend pomocy żywnościowej, mieszkaniowej i zdrowotnej w akademickich kuchniach, domach, ogniskach, ambulatoriach itp.

Zgon zasłużonego kapłana

Warszawa. (Tel. wł.) W czwartek zmarł nagle proboszcz parafii św. Michała na Mokotowie ks. Karol Bliński. (w)

Balon na ulicy

Warszawa. (Tel. wł.) W Zamościu osiadł na ulicy Piłsudskiego balon kulisty „Mościce”, pilotowany przez inż. Krzyszewskiego i Szorę. Balon wystartował z Mościc w kierunku Zamościa. (w)

Zmiana wojewodów

Warszawa. (Tel. wł.) Wojewoda tarnopolski dr Biłyk został mianowany wojewodą lwowskim w miejsce wojewody Beliny - Prażmowskiego, który przechodzi na emeryturę. Dr Biłyk pochodzi z Brzeżan. Był on kolegą szkolnym marszałka Śmigłego-Rydza. (w)

Pogrzeb komendanta P. P. w Białymstoku

Warszawa. (PAT) Wczoraj odbył się w Warszawie pogrzeb śp. Edmunda Czyniowskiego, komendanta wojewódzkiego policji państwowej w Białymstoku. Po odprawieniu nabożeństwa żałobnego w kościele św. Krzyża kondukt pogrzebowy ruszył na cmentarz Powązkowski.

Ruch zarobkowy w wielkim przemyśle

Warszawa. (Tel. wł.) Wobec dwukrotnej obniżki płac w ostatnich czasach, zawodowe organizacje robotnicze przemysłu metalowego na Górnym Śląsku postanowiły wypowiedzieć z dniem 15 kwietnia umowę taryfową i zażądać podwyżki płac. Związek pracodawców nie przyjął jednak wypowiedzenia umowy do wiadomości, tłumacząc się niedotrzymaniem umownego terminu wypowiedzenia.

W Zagłębiu Dąbrowskim i w Zagłębiu Krakowskim wypowiedziano w przemyśle węglowym umowę zbiorową. Wymówienie nie jest jednak całkowite, gdyż odnosi się wyłącznie do skali płac. Robotnicy żądają około 15 proc. podwyżki. Poprzednia umowa obowiązywała do dnia 31 marca. W związku z tym wypowiedzeniem na terenie Zagłębia istnieje stan bezumowny. (w)

O równe prawa

„Czarny dzień” na łapaczy — Język, kultura, cywilizacja — Polakom w Polsce należą się co najmniej te same prawa, co i mniejszościom

Łódź, 2 kwietnia

W tych dniach przy ul. Nowomiejskiej w Łodzi odbyło się „polowanie”; tylko nie z nagonką, a na „nagonkę”. Władze „zapolowały” na tak zwanych popularnie „naganiaczy”, a właściwie „wciągaczy” do żydowskich sklepów, czyli zwycięznych naciągaczy. Są oni plagą naszych miast i miasteczek. Przed każdym niemal żydowskim sklepem stoi jeden, lub więcej nawet brunetów w kaptach i ciągnie każdego przechodnia do wnętrza. Po wciągnięciu ofiary do sklepu rzuca się na nią cała chmara rozjazgotanych chałaciarzy (albo i niechałaciarzy i niebrunetów, bo rudy). Jazgot się wzmaga, ogłuszony i ogłupiony przechodzień siłą zmuszany jest do kupna, a gdy chce się wyrwać, siłą się go przytrzymuje... Zestawmy teraz to z innym obraz-

kiem. Przed żydowskim sklepem stoi jeden lub kilku Polaków i namawia przechodniów, aby nie wchodzili...

No i teraz dopiero siły są równe. Za jedną rękę ciągnie „naganiacz”, a za drugą członek pikietki narodowej. O cóż więc chodzi? Czemu żydostwo się ciska? Niech Polacy mają równe szanse. Skoro Żydom zachciewa się przechodniów gwałtem wciągać, niech Polakom będzie wolno gwałtem odciągać!

Nie chodzi nam w danym wypadku o stanowisko władz; te, zdaje się, dbają o nietamowanie ruchu ulicznego... Chodzi nam w danym wypadku o stanowisko żydostwa. Czemu oni krzyczą? Przez sto lat i nawet więcej gwałtem wciągali „gojów” do swoich sklepów i straganów, a gdy teraz Polacy zastosowali ten sam sposób, tylko dla odwrotnego celu, zrobił się wrzask.

Niesprawiedliwość! Huligany! Bojkot! Zbrodnia!...

Karbowani panowie współobywatele, miejcie odrobinę logiki!

W ogóle przez wiele lat w Polsce Polacy byli pozbawieni tych praw, które przysługiwały wszelkim mniejszościom. Jeżeli kto Polskę budował i krew za nią przelewał, to przede wszystkim Polacy. I w czasie wojny i zawsze. Natomiast mniejszościom zostały przyznane wyjątkowe prawa, których nie przysługują Polakom!

Weźmy jako przykład odcinek kulturalny.

Gdy Polacy nie życzą sobie, aby ich dzieci były nauczone przez rozmaitych Żydów, którzy się na gwałt pchają do szkolnictwa, robi się wśród „chewry” jazgot, że to niesprawiedliwość, że Żydzi powinni mieć prawo nauczania w polskich szkołach na równi z

